Nr. 144. Kraków, czwartek 29 maja 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 28 maja.

Polityka wychodzenia za drzwi.

„Prusacy gotują zamach na polskość! Brońmy się! Nie dajmy się!“

Po tych fanfarach bojowych, rozlegających się od kilku tygodni w całej prasie poznańskiej, spodziewano się ogólnie, że Koło polskie w sejmie pruskim użyje wszelkich sił, aby nie dopuścić do uchwalenia ćwierci miliarda marek na fundusz kolonizacyjny.

Tymczasem, gdy sprawa przyszła na porządek dzienny, co zrobiło Koło polskie? Prezes Koła, staruszek Szuman, złożył krótkie oświadczenie, poczem wszyscy posłowie polscy wyszli.

Czyż to ma być polityka obrony narodowej? Wychodzenie za drzwi, niereagowanie w chwili, gdy ważą się losy takiego zamachu na sprawę narodową, jest objawem zupełnej niezdolności do kierowania polityką narodową, objawem uwiądu starczego. Pięciu szenererowców potrafiło przez 3 lata z rzędu trzymać w szachu cały parlament austryacki! Wyjściem za drzwi nie sprawiło Koło polskie żadnego kłopotu hr. Bülowowi, a tylko przyjemność hakatystom. Taka taktyka słabości tam, gdzie trzeba właśnie taktyki siły, jest wprost zdradą interesu narodowego.

Jeżeli mimo takiej „obrony“ ze strony Koła polskiego sprawa polska żadnego szwanku nie poniesie, to tylko dzięki sile wewnętrznej narodu, który nie da się wyplenić, ani „wykupić“ za 250 milionów! Ale nie wynika z tego, aby reprezentacye narodu stanowić miał i nadal zbiór niedołęgów.

Z pianą na ustach...

Uderzyliśmy niedawno szowinistów naszych po palcach tak gruntownie, że aż echo rozległo się na szpaltach największego i najbezsumienniejszego „hecarza“ przeciwko Rusinom: „Dziennika polskiego“.

Pieni się „Dziennik“, że jego szczuciu i idyotycznej manii wielkości „narodowych demokratów“ przeciwstawiliśmy inne, lepsze i szlachetniejsze tradycye patryotyzmu polskiego, wiernego niegdyś alianta sprawy wyswobodzenia ludów w Europie i Ameryce.

Nie będziemy oczywiście polemizowali z wybuchami gniewu dziennikarzy, którzy żyją z łaski pańskiej i dla protektorów biorą z rozkoszą baty, za które im sowicie zapłacą.

Chcemy tylko zwrócić uwagę na szaloną wprost niekonsekwencyę naszych szowinistów. Każdy Polak musi pięść z gniewu dziś zaciskać na samą myśl o pruskiej komisyi kolonizacyjnej, ale nasi szowiniści z całym spokojem piszą o konieczności kolonizowania mazurów na Rusi!

Gazety patryotyczne polskie pełne są oburzenia na knowania niemieckiego „Schulvereinu“, który utrzymuje kilkadziesiąt szkół niemieckich w Galicyi, a równocześnie nasi szowiniści kubek w kubek to samo chcą robić na Rusi!

Czy ci ludzie nie umieją ocenić, że Rusini mają takie same prawo bronienia się przed Polakami, jak Polacy wobec Moskali lub Niemców?

Czy zresztą może kto brać na seryo szczwaczy z „Dziennika polskiego“, gdy ten usiłuje nam przedstawić niebezpieczeństwo ze strony Rusinów jako bardziej groźne niż ze strony Prusaków lub Moskali!

Gdy szlachcice i pseudodemokraci na Rusi chcą Rusinów trzymać w zależności, to wiemy, że bronią swoich mandatów, urzędów, wielkich obszarów dworskich i t. d. Ale skąd przychodzi chłop lub mieszczanin polski do wdawania się w bratobójczą walkę z Rusinami, z której zawsze ktoś trzeci korzysta!

Ci, którzy usiłują oczy Polaków odwrócić od Śląska jednego i drugiego, ci, którzy w imię zbrodniczej komedyi słowianofilstwa chcą dojść do ugody z caratem, a wszystkie natomiast siły wytężyć dla osłabienia i wynarodowienia Rusinów galicyjskich, to prawdziwi obłąkańcy, którzy zniepráwiają całą naszą siłę moralną, gdy walczymy o byt i o niepodległość.

Tych uważamy za epigonów owych zbrodniczych magnatów polskich na Rusi, którzy dopóty dręczyli Rusinów, dopóki ich nie zagarnęła Moskwa, aby potem jeszcze srożej uciskać i Polaków i Rusinów.

Najgorszymi moralnie są ci serwiliści i ugodowcy polscy, którzy wobec mocnego wroga korzą się i płaszczą, a wydymają się wobec biednych i zależnych Rusinów.

A prym wśród tych serwilistów wiedzie ukarany już raz dosadnie „Dziennik polski“.

Przegląd polityczny.

Polityka umizgów i natręctwa. Cesarz Wilhelm uprawia oryginalną politykę — wiecznego narzucania się z oznakami przyjaźni obcym państwom, względnie panującym. Tak było z gorącymi umizgami do sułtana, połączonymi z wymianą prezentów i ustawieniem w Konstantynopolu pamiątkowej studni. To samo powtórzyło się z wysłaniem do Ameryki ks. Henryka i poprzedzeniem tego wyjazdu krzykliwą reklamą w prasie niemieckiej — o szczególnie przychylnem stanowisku, jakie dyplomacya niemiecka zajmować miała podczas zatargu hiszpańsko-amerykańskiego o Kubę. Ale najbardziej wzmaga się ruchliwość Wilhelma w wynajdywaniu punktów stycznych dla narzucania swej przyjaźni wówczas, gdy pomiędzy jakiemiś sąsiednimi reprezentantami władzy naczelnej przychodzi do wzajemnej wymiany grzeczności, lub ostentacyjnych przyjęć. Czytelnicy pamiętają, jak po wizycie cara we Francyi cesarz Wilhelm, nie mogąc formalnie usiedzieć na miejscu — palony żądzą udowodnienia, że i on także znajduje się z Rosyą na stopie poufałości — dosiadł jakiegoś podjezdka i dalejże wcwał do spalonego Wysztyńca z datkami dla pogorzelców i gotową mówką, zakończoną okrzykami „hura!“ na cześć Mikołaja... Z Francyą, gdzie po pogromie z r. 1870 nie utworzyły się jeszcze warunki do tak obcesowych umizgów, próbuje Wilhelm środków o mniejszym zakroju, jak np. obsypywanie komplementami trupy teatralnej Coquelina w czasie jej pobytu w Berlinie.

Obecnie wpadł cesarz Wilhelm na pomysł zarzucania Europy pomnikami niemieckimi, jako dowodami widzialnymi „przyjaźni“.

Choć zapewne wierzy on głęboko, iż jego mowy zdobędą sobie nieśmiertelność w historyi, ale zdaje sobie sprawę i z materyalnej trwałości bronzu i granitu. Zresztą na mówki, choćby najgorętsze, może zagranica nie reagować, zwłaszcza, iż sypią się one z ust tego Hohenzollerna, jak z rogu obfitości — natomiast kurtuazya zawsze nakaże — jak rozumuje Wilhelm — przyjąć i podziękować nawet za pomnik — dar cesarza Niemiec, a to stwarza pozory sympatyi obustronnej. To też, gdy pomiędzy Francyą a Włochami przyszło do pewnych przyjaźniejszych wynurzeń, pospieszył cesarz Wilhelm z ofertą pomnika (Goethego) — dla Rzymu. Teraz, gdy w Stanach Zjednoczonych zainaugurowano uroczyste odsłonięcie pomnika Jana Rochambeau, który podczas powstania amerykańskiego walczył przeciw Anglikom na czele oddziału francuskiego i pod Yorktown w połączeniu z Waszyngtonem zmusił jeden z oddziałów angielskich do kapitulacyi, cesarz Wilhelm naprędce pasował swego przodka, drapieżcę Fryderyka, na wielkiego przyjaciela budzących się wówczas do wolności Stanów amerykańskich i zapowiedział, iż uszczęśliwi ukochany przez Fryderyka kraj — jego posągiem.

Nawiasem mówiąc, jak sprawa pomnika, przeznaczonego dla Rzymu, wywołała niesmak i protesty w samych Niemczech z powodu, iż cesarz Wilhelm, protegujący tylko nadwornych „artystów“, powierzył jego wykonanie rzeźbiarzowi, którego model pomnika Goethego już przedtem — jako rzecz nieudolna — odrzucony został przez sąd konkursowy w Strassburgu; tak znów obecny pomysł obdarzenia Ameryki wywołuje niezadowolenie w samym kraju, który ma doznać tego nieproszonego daru. Donosiliśmy przed paru dniami w telegramach, iż poseł

LEONTIJ MIROSŁAWICZ.

WARTA PRZY PROCHOWNI.

— Pani kapral! pani kapral! Kto idzie jutro na warty do prochowni? — Gemeini pytali hurmą pana kaprala.

— A wam co do tego szwajnogi?! Czemu podłoga je brudna?! Infanterist Toczko! Infanterist, maje dzisiaj zymmerordynans, więc czemu podłoga nie je czysta?! Infanterystyj umisz przychodzić po sztreichu i cyrklować komiśniaki, a podłogi nie umiesz wypucować?! Będziemy szli do raportu infanterystyj! do raportu!

— A rekrut Czopp czemu polstry nie aufsztelował tam, gdzie ma leżeć? Kapostrak w nogach leży, zamiast w głowach. Jak rekrutowi dam w imbryk, aż się rekrutowi gwiazdy zaświecą w oczach, to zara wszystko będzie gut. A na drugi godziny, jak cug nie bedzi w bereitschafcie, to pamiętajcie szwajnogi!

W tej chwili wszedł przełożony pana kaprala Hnatka, pan zugsführer Stock.

— Cóż tam pani Hnatki? Czemu u was podłogi brudny jest?! Das ist nich vorschriftsmässig! Pani Hnatki, może pan pójdzie do kantyny? — Pan kapral Hnatko i pan führer Stock zabrali się wnet, a w izbie zapanował gorączkowy ruch. Ludzie czyścili karabiny i ładownice, oczyszczali suknie z kurzu i błota. Infanterist Czopp poprawiał „polstry“ na łóżku i tam układał „kapostrak“, gdzie ma leżeć, a infanterist Toczko zamiatał tak gorliwie, aż cała izba nurzała się w kurzu, który ją doszczętnie wypełniał.

Po chwili rozbrzmiewał ostry, donośny głos oficera:

— Jutro idzie dienstmann Toczko zum rapport. Ja czebie nauczyć, jak zamiatala podloga! A potem każdi marod!

Po odejściu oficera nikt nie przemówił ani słowa. Wszyscy pracowali zawzięcie, spoglądając na Toczka, który był bardzo blady i zamiatając, klął okropnie. Od tego zamiatania dusili się ludzie. Wreszcie skończył i zaczął sobie oczyszczać buty i ubranie. Chciał jednak koniecznie rozerwać jakoś swój smutek, bo zwrócił się do żołnierza, który siedział obok jego łóżka na kuferku i rzekł:

— Czemu ty nic nie robisz Soroka? Zaraz trzeba będzie wychodzić, a jak nie będziesz oczyszczony to znów kaprala będzie rozdzierało.

— Ja już się obrobiłem — odrzekł nagabnięty miękkim, głębokim głosem. Chłop był ogromny, o smagłej ściągłej twarzy, bardzo wychudzonej, wśród której świeciły oczy łagodne, brunatne, z spojrzeniem sarny.

— No to graj do dyabła! — Lepiej robić i człowiek zapomina biedę.

Soroka poszedł do kuferka, wyjął długą, olszynową sopiałkę*) i zaczął grać. Ludzie czyścili do taktu, kilku poświstywało, a Toczko śpiewał na swoją biedę. Już zbliżała się godzina poobiednich ćwiczeń, gdy wszedł pan kapral Hnatko. Był bardzo różowy, a oczy miały bardzo dziwne wejrzenie. Oparł się o futrynę drzwi i mnąc cygaro w rękach wołał:

— Cóż to, to to dzisiaaj świeęto! Czy może niedzieela, co infaanterystyyj Soroka gra-a na na sopiałki? Heee!? Jutro ma infaanterystyyj wa-wartę na prochowni. Heee... Co to je-je graać w budny dzień, w diensttag? A wy muży coo? Heee... Jeden z drugim rekruckie zu-zupy! Cooo!? Tooczko! Infanterystyj Tooczkoo!! A wczoraj hornist już daawno zatrąąbił abszlag, a infanterystyj siedział jeszcze u Ma-Maryny czy-czy u Kaaśki!? Ino co ja dobryj-dobryj tak, tak, psia wasza mama. Bihme duuże doobryj czełowik. Taj ja już niic nie mówił. Heee?!

Infanterystyj Toczko stał się bardzo blady.

— A a no rekruckie zupy, do roboty! — Kapral zachwiał się potężnie raz i drugi, uderzył sobą w futrynę, zrobił eliptyczny zwrot na lewo i wyszedł. Wszyscy zwrócili się do Soroki:

— Ej, słuchaj Soroka! Dobrze się żegnaj, zanim pójdziesz na wartę! Tam ci człowiecze łeb z karku urwie. A to zawsze na wiosnę, w ten sam czas chodzą „oni“. Kiedyś tutaj przywieźli stamtąd mużę z czwartej kompanii, nieżywego całkiem. Dopiero w szpitalu wyzdrowiał.

Drugi wołał:

— Tam niema nic. Tamtędy nawet pies nie przejdzie. Tam ino nieczyste siły. — Splunął na ziemię, a inni poszli za jego przykładem, mrucząc: — ahij, a acz, a pek, a naj sia procz każe!

— Tam ci ino „ten“ egzecyrku robi. Oho, my się znamy na prochowni, letzta służba człowieku!

Głosy przestrogi mieszały się ze sobą i powstał wkońcu taki gwar, że trudno było kogoś usłyszeć.

Nagle trąbka na podwórzu dała sygnał.

W izbie zapanowała cisza, żołnierze wyszli na poobiednie musztry.

Po trzygodzinnych ćwiczeniach wrócili zziajani, obłoceni od stóp do głowy. Zaczęła się powtórnie robota. Żołnierze czyścili w milczeniu karabiny, płaszcze i buty, a gdy który skończył, ubierał się, mył, meldował się zugsführerowi i wychodził na miasto. Izba wyludniała się powoli; zugsführer poszedł z kapralem, żołnierze szli jeden za drugim, aż wreszcie został sam Soroka.

On nigdy prawie do miasta nie wychodził. Od czasu, jak służył, to jest od sześciu miesięcy, był w mieście co najwyżej pięć razy. Był żołnierzem dobrym, przełożeni nie mogli mu nic zarzucić, byłby mógł dostawać pozwolenie na przebywanie w mieście po dziewiątej, ale nie chciał. Wolał zostawać w domu sam jeden.

I teraz był sam jeden w izbie. Zapalił sobie papierosa, wyciągnął się potężnie, aż bluza na nim zatrzeszczała i położył się na łóżku. Leżał tak z otwartemi oczyma, ćmiąc papierosa. Gdy skończył, wstał, poszedł do kuferka, wyciągnął sopiałkę i zaczął grać. Po izdebce rozeszły się tony wesołej, skocznej kołomyjki. Twarz mu się ściągnęła, a oczy wpół zmrużone strzelały czasem gorącymi promieniami. Kołomyjka przechodziła w dumkę. Coraz smętniejsze tony szły po izbie, coraz większy, głębszy żal w nich drgał, coraz straszniejsza przepełniała je tęsknota. Oczy grającego zaszły mgłą, a twarz była tak smutną, jak dumka biednego huculа na czarnogórskiej połoninie. I znów wesoło brzmiała hulaszcza kołomyjka, a po niej płakała dumka. Soroce łzy szły po twarzy, jasne, wielkie, jak tęsknica jego za górami. Cierpiał na nostalgię. Gdy grał, zdawało mu się, że widzi rodzime góry — kochane. Czuł zapach żywicznych lasów, słyszał śpiew ptasząt, szmer potoków. Dlatego Soroka nie wychodził na miasto.

Lecz dzisiaj, prócz zwykłej żałości, czuł się chorym. Od dwóch tygodni, od kiedy lody zaczęły tajać i cieplejsze podmuchy wiatru zalały wały od wschodu, czuł w piersiach ciśnienie i ciągły ból głowy. Od dwóch dni nie mógł jeść objadu i darowywał go towarzyszom. Nie chciał iść do lekarza, bo sam nie wiedział, czy był chorym. Czuł tylko, że nie był takim samym, jak dawniej. Po nocach śniły mu się bezustannie rodzime góry i przez sen słyszał przeciągłe koło

*) Sopiałka, znaczy: fujarka, ligawka, rodzaj fletu bardzo pojedynczo skonstruowanego. Rurka opatrzona sześcioma dziurkami.

z Texas zaprotestował już w formie niedwuznacznej przeciwko ustawianiu pomników jakichś królów na terenie republiki amerykańskiej... Ale takie uwagi nie zrażają wcale cesarza Wilhelma i nie ochładzają jego pomysłowości. Wierząc nieprzeparcie w urok swej osoby i w fakt, iż czapką i papką się ludzi niewoli, mniema, że podobnemi produkcyami, obliczonemi na efekt, potrafi zneutralizować lub nawet na rzecz Niemiec przeciągnąć objawy sympatyi, w jakąś inną stronę skierowanej.

Tymczasem polityków nikt bengalskimi ogniami nie oślepi: wobec np. projektów cłowych rządu niemieckiego, których choćby częściowe przeprowadzenie przyniosłoby poważne straty zagranicznym producentom, są umizgi cesarza Wilhelma monetą bezwartościową.

Prusy w Alzacyi a w Poznańskiem. Taka paralela nasunęła się „Vorwärtsowi“ z powodu zniesienia paragrafu o dyktaturze w Alzacyi i równoczesnego wniesienia projektu rządowego, domagającego się nowego funduszu 250-milionowego na rzecz kolonizacyi niemieckiej w ziemiach polskich. Za punkt wyjścia posłużyła „Vorwärtsowi“ mówka, którą cesarz Wilhelm oczywiście ugarnirował pierwszy z tych aktów, wyjaśniając, że dyktatura musiała trwać dotąd, dopóki cesarz nie zdobył miłości i wierności swoich poddanych, oraz zaufania swych kolegów, książąt rzeszy.

A więc dopiero teraz — pisze „Vorwärts“ — po 14 latach posiadł Wilhelm II pewność, iż doznaje miłości swoich „poddanych“ (którzy nb. istnieć przestali od r. 1848) i cieszy się zaufaniem ze strony swoich panujących kolegów. Za wiele lat — pyta dalej ironicznie nasz bratni organ — tak wzmocni się powyższe uczucie u cesarza, iż rządowi danem będzie zdecydować się na zniesienie innych praw wyjątkowych w Alzacyi i Lotaryngii, oraz na zaniechanie gwałtownego postępowania wobec Polaków i Duńczyków? Stoi bowiem w ostrem przeciwieństwie do oportunistycznej mowy cesarza to, iż rząd pruski czuje się ciągle tak niepewnym i zagrożonym, że równocześnie ze zniesieniem paragrafu o dyktaturze na Zachodzie — na Wschodzie kuje nowe prawa wyjątkowe w postaci przedłożenia antypolskiego.

Ruch rewolucyjny w Rosyi. Jeden z największych strejków, jakie miały miejsce w Rosyi w ostatnich czasach, rozegrał się w gubernii wiatskiej w fabryce wotkińskiej, zatrudniającej przeszło 2000 robotników. D. 4 kwietnia b. r. rano zebrali się nagle wszyscy robotnicy z fabryki i zamiast pójść do roboty, pociągnęli wszyscy pod dom zarządcy fabryki. Tłumy wzięły zarządcę w środek, poczem pochód, na czele którego postępował robotnik z rozwiniętym czerwonym sztandarem z napisem: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, ruszył ulicami ku kościołowi; zebrana na obszernym placu przed kościołem cała ludność miejscowa przyjęła demonstrantów owacyjnie.

Tu robotnicy zatrzymali się i wręczyli zarządcy na piśmie swe żądania, między innemi żądanie 8-godz. dnia roboczego. Zarządca wzbraniał się uwzględnić żądania robotników, ci oświadczyli jednak, iż nie puszczą go z pośród siebie dopóty, dopóki nie podpisze tych żądań. Zarządca upierał się do godz. 5 po południu, widząc jednak bezzasadność swego uporu, podpisał memoryał robotników. Strejkujący zachowali się zupełnie spokojnie. Tymczasem w nocy przybył z Sarapułu prokurator, który kazał aresztować dwóch robotników, cieszących się w fabryce powszechną sympatyą. Wobec tego robotnicy następnego dnia nie poszli do fabryki, lecz udali się na poszukiwanie aresztowanych swych towarzyszów. Najpierw udali się do naczelnika gminy; gdy ten odmówił wszelkich wyjaśnień, zburzono jego dom. Stąd ruszył tłum do prokuratora. Wkońcu udało się robotnikom odszukać swych towarzyszów w mieszkaniu sędziego miejscowego; sędziego wypędzono, aresztowanych zaś wypuszczono na wolność i w uroczystym pochodzie odprowadzono do domu. Z jak wielką sympatyą odnosiła się cała ludność miejscowa do strejku, świadczy fakt, iż jakkolwiek wiedziała ona o przygotowaniach do strejku na kilka dni przedtem, mimo to jednak nie doniosło się to ani do zarządu fabryki, ani do policyi, gdyż sprawę całą otaczano ścisłą tajemnicą. Przed rozpoczęciem strejku poprzecinano druty telegraficzne i na wszystkich drogach, prowadzących do tej miejscowości, wystawiono posterunki.

Tryumf robotników trwał tak długo, dopóki nie sprowadzono wojska. Wówczas strejk stłumiono brutalną siłą. 35 osób zbito nahajkami w straszny sposób, między temi pewnego ucznia akademii sztuk pięknych w Petersburgu. Z fabryki wydalono następnie 40 robotników, 8 zaś aresztowano.

W całej miejscowości zapanował „spokój i porządek“; siepacze zacierali ręce.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników budowlanych w Bielsku zakończył się zwycięstwem strejkujących. Po odbytem dnia 26 bm. zgromadzeniu strejkujących, rozpoczęły się rokowania z przedsiębiorcami. Jakkolwiek rokowania te ze względu na upór przedsiębiorców szły powoli i musiały być już nawet raz przerwane, przyszło wreszcie do zawarcia ugody. Przedsiębiorcy wobec solidarnego zachowania się strejkujących musieli ustąpić i uwzględnić prawie wszystkie żądania strejkujących.

Baczność towarzysze szewscy! W Jarosławiu wybuchł u majstra Króla bojkot od 26 bm. Nikt tam nie przyjmie roboty; żaden towarzysz szewski niechaj do Jarosławia nie przyjeżdża! Sekretaryat zawodowy prosi o poparcie usiłowań strejkujących szewców. Ktoby chciał na ten cel coś ofiarować, niech nadeszle na ręce sekretarza Nachera, Lwów, Krakowska l. 6.

Z powiatowej Kasy chorych w Przemyślu. Walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej Kasy dla chorych w Przemyślu, odbyło się we czwartek dnia 22 b. m. Obecni na zgromadzeniu przyjęli przedłożone przez zarząd sprawozdanie z czynności i zamknięcie za rok 1901 i udzielili zarządowi absolutoryum. Następnie przeprowadzone zostały wybory do wydziału nadzorczego i sądu polubownego. Wybrani zostali do wydziału nadzorczego: dr. Mester, Borys Jan, dr. Hoeniger, Kolkiewicz, Paprocki i Weinberg. Do sądu polubownego: dr. Probstein Leon, Sało Jurko, Szczepański Ferdynand, Boritz Marek i Gniewoszewski Ignacy.

Zgromadzenie kolejarzy za zaproszeniami odbyło się w Przemyślu, we środę dnia 21 maja b. r. przy udziale około 200 funkcyonaryuszów z ruchu, ze stacyi i warsztatu. Na temat położenia kolejarzy, stosunków, panujących przy kolei i potrzeby organizacyi, przemawiali tow. Taub i Duszek z Wiednia, tow. Kurowski z Krakowa i kilku towarzyszów przemyskich.

Z sali sądowej.

Prześladowania polityczne. Tow. Schiffler w Przemyślu, na rozprawie dnia 16 bm. przed trybunałem apelacyjnym, został uwolniony od oskarżenia o przestępstwo z §§ 491 i 492, którego dopuścić się miał na zgromadzeniu ludowem w dniu 17 lutego br. przez postawienie rezolucyi, wyrażającej współczucie ofiarom tryesteńskim. Rozprawa apelacyjna odbyła się skutkiem odwołania się prokuratoryi przeciw wyrokowi uwalniającemu, wydanemu w I instancyi.

Przed tygodniem stawał również tow. Schiffler jako oskarżony o przekroczenie z §§ 491 i 492, popełnione wedle oskarżenia przez krytykę stosunków, panujących przy kolei państwowej, na zgromadzeniu kolejarzy 16 marca br. Po przeprowadzonej rozprawie, sąd na wniosek obrońcy tow. dra Liebermana uznał się niekompetentnym do wydania wyroku, ponieważ rozprawa wykazała, iż oskarżony dopuścił się występku z § 300. Odesłano więc sprawę ponownie do prokuratoryi o ściganie za występek z wymienionego paragrafu.

Lichwa w Kasie zaliczkowej i Tow. kredytowem. Z Nowego Sącza donoszą: Rozprawa przeciw dyrektorom Kasy zaliczkowej i Towarzystwa kredytowego w Limanowy Abrahamowi Fraenklowi, propinatorowi i kapitaliście, tudzież Ascherowi Deresiewiczowi, kupcowi, oskarżonym o lichwę, uprawianą na szkodę włościan z powiatu limanowskiego, rozpoczęta jeszcze 21 b. m. przed tutejszym trybunałem orzekającym, ukończyła się dopiero 27 b. m. wyrokiem, uwalniającym oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności karnej. Oskarżeni bowiem w toku rozprawy zwrócili włościanom poszkodowanym nadpłacone procenta, które zresztą uległy już zadawnieniu. Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Miłość ojcowska przed sądem. Przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu karnego stawał wczoraj podwójci gminy Dubie, Michał Mirek, oskarżony wskutek doniesienia własnego ojca o kradzież, popełnioną na szkodę tegoż w towarzystwie Franciszka Mirka. Motywem doniesienia ojcowskiego była waśń, istniejąca między ojcem a synem z powodu sporu o spadek po matce tegoż. Opierało się zaś doniesienie i oskarżenie na poszlakach, z których donosiciel wywnioskował, że znaleziony u Michała Mirka owies zmięszany z jęczmieniem był identycznym z takimże owsem, który staremu Mirkowi ukradziono pewnej nocy ze stodoły. Oskarżony i jego obrońca adwokat dr. Suesser wykazali jednak, iż oskarżony Michał Mirko obsiewał takim właśnie owsem swoje grunta, z których też pochodził, znaleziony u niego plon.

Mimo to ojciec obstawał przy swem obwinieniu, gotów „dziesięć razy przysięgać“, że nikt tylko syn, mieszkający o parę kroków od jego chałupy na własnem gospodarstwie, musiał kradzież popełnić, lub w popełnieniu jej być pomocnym.

Gdy zresztą innych świadków nie powołało oskarżenie, przewodniczący radca Ursel przystąpił do odczytania świadectwa moralności, wystawionego przez wójta gminy Dubie, Urbańskiego.

Ogólną wesołość wywołało oświadczenie tej „zwierzchności“, że wprawdzie Michał Mirek prowadzi życie moralne i niczego złego się nie dopuścił, to jednak nie można na obronę jego nic powiedzieć, gdyż pozwala sobie nie szanować zwierzchności gminy, uchodzi zatem za burzyciela porządku społecznego (!). Trybunał przychylając się do wywodów obrony uwolnił oskarżonego od zarzuconej mu winy. Ojciec przyjął wyrok ten z oznakami wielkiego niezadowolenia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 maja. 1453. Zdobycie Konstantynopola przez Turków. — 1862. Śmierć Tomasza Buckle, znakomitego historyka. — 1900. Roberts wkracza do Johannesburga. — 1901. Gumbiński proces o zamordowanie pułkownika Krossigka.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: Teatr zamknięty z powodu święta Bożego Ciała.

Piątek: „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda (popularne).

Sobota: „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach J. Engla, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna w 8 obrazach A. Walewskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.

Piątek: Przedstawienie staraniem krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“.

Program: Słowo wstępne odczyta pani St. B. Deklamacya: Wiersz Maryi Konopnickiej wygłosi panna W. G. „Na ulicy“, obr. dram. W. Szymanowskiego i I. akt „Krakowiaków i Górali“ odegrają artyści teatru ludowego. Zakończy żywy obraz: „Przez oświatę do wolności“, układu artysty malarza p. Wolskiego.

Dochód przeznaczony na Czytelnię imienia Sewera Maciejowskiego.

Sobota: „Twardowski na Krzemionkach“, krotochwila romantyczno-czarodziejska w 5 aktach przez J. W. Kamińskiego, muzyka W. Rohlicka.

Niedziela: Po południu: „Twardowski na Krzemionkach“ (dzieci płacą połowę) — Wieczorem: „Wicek Krowoderski“ przez F. Dominika.

Z teatru komunikują nam: Najbliższą premierą będzie dramat Jerzego Engla „Po nad wodami“. Jestto wstrząsający tragiczną grozą konflikt między kilkoma duszami ludzkiemi, dramat prosty a silny, jak przyroda, na której się rozgrywa. Temat konfliktu zupełnie nowy i nigdzie dotąd nie spotykany, a nastrój podniosły, jaki się autorowi udało utrzymać do końca, da słuchaczom chwilę silnych i niezwykłych wzruszeń.

Przedstawienie popularne w tym tygodniu przeniesione zostało ze środy na piątek.

„Energia“ policyi krakowskiej. Onegdaj wieczorem w Krakowie na Wolnicy, byli przechodnie świadkami następującej krwawej sceny: Policyant nr. 186, pełniący na Wolnicy służbę, rzucił się nagle na chłopaka, liczącego około 8 lat i dobywszy szabli ciął go raz w rękę, drgi raz w nogę. Zalanego krwią chłoca zaniesiono do domu. Co ów chłopiec zawinił, za co policyant chiał go aresztować i co spowodowało policyanta do tego, że nieletnie jeszcze dziecko począł rąbać szablą — niewiadomo. Spodziewamy się, iż dyrekcya policyi żołnierza owego pociągnie do surowej odpowiedzialności.

Morderstwo na Rękawce. Wczoraj o godzinie 6 rano znaleziono na Rękawce pod Krzemionkami zwłoki żony stolarza kolejowego Michała Doktora, zamieszkałej w Podgórzu przy ul. Lwowskiej 27. Zamordowana miała na szyi znaki od duszenia, w ręku zaś trzymała flaszeczkę z resztką karbolu, którą jej podsunięto, aby upozorować samobójstwo. Podejrzenie zwrócono na męża zamordowanej, którego aresztowano.

Kolej Kraków—Zakopane. Dyrekcya kolei państw. zarządziła skrócenie czasu jazdy z Krakowa do Zakopanego, które przy pociągach se-

---

myjki. Gdy przy ćwiczeniach kapral wywoływał hasła, jemu wydawało się, że to wołania pastuchów i chciał pomimo woli odpowiadać. Myślał nad tem, że miał jutro iść na wartę do prochowni. Strachów się nie lękał, bo był odważnym i nieraz z niedźwiedziem borykał się pod Czarnohorą. Nie lubiał jednak być sam, w nocy, na warcie za miastem, gdzie go świeże, wiejskie powietrze dolatywało. Wtedy ciągnęło go coś dziwną siłą w dal siną, het, daleko — i musiał ciężką z sobą staczać walkę, by nie rzucić karabinu i nie pójść za tem wołaniem, z wiatrami do domu — w góry...

Izba zapełniała się powoli i żywy ruch w niej zapanował. Zaczęto prosić Sorokę, aby grał, ale Soroka nie chciał. Ból głowy dokuczał mu coraz więcej i ciśnienie w piersiach wzmagało się. Przeglądnął swoje rzeczy, czy były w porządku i poszedł spać.

Na drugi dzień w południe poszedł na wartę. Warta była niewielka, czterech ludzi z komendantem, z których każdy miał stać kolejno przez dwie godziny. Do wieczora czas zeszedł jako tako, ale wieczorem pogorszyło się znów Soroce. Głowa go bolała okrutnie i taki ciężki był. Raz przechodziły go dreszcze, to znów oblewało, jak ukropem.

W nocy wypadła na niego kolej porządkowa od dwunastej do drugiej. Spać nie można było na odwachu, bo komendant był służbistą wielkim. Przesiedział więc do dwunastej, podparłszy głowę rękami, na pryczy.

O dwunastej zabrał go kapral na posterunek. Po odmienieniu poprzedniej warty, kapral powtórzył mu hasła i machinalnie wyrecytował to samo, co już dzisiaj słyszał po południu i co jego poprzednik słyszał również już cztery razy. Były to przepisy szczegółowe, jak się ma zachowywać i czego pilnować. Po daniu instrukcyi, kapral z żołnierzem, który stał poprzednio na tem samem miejscu, odszedł, a Soroka został sam.

Przed nim czerniły się mury prochowni, a ponadto mało co widział, bo ciemno było bardzo. Księżyc pokrywały czarne, ciężkie chmury, sunące bez szelestu i szmeru w głąb — w cichości swej i ogromie podobne do olbrzymich potworów. Pomału jednak od wschodu zrywał się ciepły wiatr i podmuchiwał lekko. Chmury pędziły chyżej po niebie i odsłaniały chwilami księżyc, by go wnet zasunąć napowrót. W tych jaśniejszych chwilach widział Semen przed sobą to samo równe pole, na które patrzał po południu, temi samemi pokryte moczarkami, z temi samemi resztkami śniegu, rozsianemi zrzadka po ziemi. Tylko to wszystko inaczej teraz wyglądało, niż w dzień. Gdy księżyc się pokazywał, stało wszystko nieruchomo, śniąc głęboko, oblane perłowem, tęsknem światłem. Skoro jednak chmura poczęła przykrywać księżyc, wtedy całe pole zdawało się ruszać i iść wśród dziwnych odgłosów i szmerów. Moczarki wyglądały jak oczy, ślniące na chwilę zielonawem, dziwnem światłem, aby się zamknąć i znów gdzieś dalej otworzyć. Gdy księżyc świecił trochę dłużej, z horyzontu wychylały się ciemne kontury gór, z śnieżnymi, jasno-niebieskiem światłem drgającymi szczytami. Semen wpatrzył się w nie, a one zdawały się przybliżać do niego. Czem więcej się w nie wpatrywał, tem one bliżej niego były.

Pomyślał, ileby trzeba iść, aby zajść do domu. Za dziesięć godzin zaszedłby. Co tam ojciec jego robi teraz, matka, co we wsi słychać? Wiatr silniej podmuchiwał, ciepły, wiosenny wiatr i szumiał tęsknie.

Za sześć niedziel wypędzą owcy na połoniny. Obraz połonin stanął mu żywo przed oczyma.

Zielone, bujne połoniny, a wkoło nich las. Sosna obok sosny, proste i równe, w niebo strzelające, pełne żywicznej woni i wiośnianej krasy. A w lecie gwar, szum i rozhowor. To drzewa same sobie coś szepczą, to ptaszki śpiewają na różne głosy, to potok górski szumi, tłukąc się po kamieniach.

Widział to wszystko przed sobą, tak wyraźnie — wyraźnie. A tu karabin ciężył mu na plecach i mundur ściskał szyję. Zdjął karabin z ramienia, nie pomnąc, że to było surowo wzbronionem, mundur rozpiął i patrzył jeno w góry.

Hej — hej — jaki gwar na połoninach. Sopiałki pastuchów grają po nich jak ptaszęta boże — tęskne, przeciągłe kołomyjki. Sopiałki opowiadają, jak to pastuch zgubił owcę, jak on jej szuka i szuka i znaleźć nie może. A wtedy płacze — tak żałośnie płacze. Kamień by się ulitował, takiego płakania. Ale Pan Bóg miłosierny nie chce jego straty i pasterz znajduje owcę. A wtedy sopiałka gra taką radością, takim weselem, aż kosy i wilgi milkną i uczą się tak gwizdać radośnie.

Soroce łzy perłami się sypały po wychudłej, płonącej teraz gorączką, twarzy. Wiatr je suszył i chłodził mu czoło rozpalone jak ogień. Ale on nie czuł wiatru i nie czuł gorączki. Był w górach swoich.

Z dachu prochowni rozległ się wstrętny ohydny śmiech.

Semen wzdrygnął się, włosy mu się zjeżyły na głowie, a ciało oblał zimny pot. Przeżegnał się raz i drugi, ale strach nie ustępywał. Puszczyk na dachu ozwał się po raz wtóry i trzeci, a Semenowi zimno szło po krzyżach.

Raptem z przerażenia ścięły mu się zęby. Przed nim stała jego nieboszczka baba, sucha, zgarbiona, zgięta we dwoje. Oczy miała błyszczące jak węgle, a chude jej, kościste ręce wyciągały się do niego. Słyszał jej cichy głos.

— Hej synku, synku, czemu do domu nie idziesz? Tam gospodarka przepada, matka oczy wypłakuje, jak słoneczka bożego wygląda ciebie.

Semenowi strach, żal, rozpacz ściskały serce, aż prawie bić przestawało. I zdawało mu się nagle, że wszystko, co jest wkoło niego, szepcze doń głosem cichym: do domu — do domu — do domu!

Szeptał tak wicher ciepły, który wiał coraz silniej, aż chwilami w burzę przechodził, szeptało pole, mówiły tajemnicze oczy mokradeł. A z gór, szept ten szedł najgorętszy, najbardziej proszący.

Semenowi stanął w oczach długi, szary budynek, z szeregiem jednostajnych okratowanych okien. Koło tego budynku była jego pierwsza, najgorsza warta. Tam siedzieli i ci, co dezerterowali — w garnizonie.

Rozpacz dzika, wściekła, poczęła mu roznosić piersi i zamieniała się w szał. Odciągnął zasuwkę karabinu, gorączkowo zrzucił but jeden, karabin postawił lufą pod same gardło, a nogę przyłożył do kurka.

Nie mógł się oprzeć wołaniu, które dochodziło zewsząd. Już nie szemrało, ale huczsło w wietrze ciepłym i w polu czystem i z gór śnieżystych: Hej Semen — Semen — do domu — do domu!

Nacisnął palcem u nogi na kurek i rozległ się suchy, ostry huk. Po niem zaś zapadła wielka, jakby trwożliwa cisza w świeżej, wiosennej, księżycowej nocy.

zonowych (odjazd 10·20 rano z Krakowa, odjazd 9·20 rano z Zakopanego) wynosić będzie w porównaniu z rokiem poprzednim całą godzinę, przy innych zaś pociągach osobowych 25 do 30 minut. Skrócenie czasu jazdy umożliwione zostało przez przekształcenie linii Skawina—Sucha na normalno-torową linię. Większe skrócenie czasu niemożliwe z powodu warunków na przestrzeni Chabówka—Zakopane.

Strzelanie do strejkujących urządził sobie we Lwowie pewien przedsiębiorca kamieniołomów przy ulicy Leśnej, pod laskiem, zwanym Kaiserwald. Jakaś grupka ludzi przybyła tam i żądała, by pracujący tam robotnicy zaniechali pracy. Przedsiębiorca ów, aby temu przeszkodzić, strzelał do przybyłych robotników z dubeltówki, a następnie z rewolweru. Nikogo jednak na szczęście nie zranił. Robotnicy zawiadomili o tym zbrodniczym zamachu policyę.

Gospodarka gminna w Grybowie. Jak nam donoszą z Grybowa, na onegdajszem posiedzeniu tamtejszej rady gminnej przyszło do burzliwych scen przy sposobności wyboru członków komisyi lasowej. Kiedy oddawano głosy na dotychczasowych członków tej komisyi, wówczas trzej radni zaprotestowali przeciw temu, wołając: „Znowu wybieracie tych samych złodziei; jeszcze jedno się nie skończyło, a już na nowo mają być wybrani i dalej robić takie oszustwa?!“ Dla wyjaśnienia trzeba nadmienić, że przeciw dawnym członkom komisyi lasowej wdrożono śledztwo o oszukańczą manipulacyę. Radny p. Zabierzowski, naczelnik sądu powiatowego w Grybowie, wręcz oświadczył, „że w przyszłości nie będzie tak długo zasiadał z tymi panami radnymi, którym tu publicznie zarzucono taki czyn karygodny, dopóki się z tego nie oczyszczą“.

Ciekawem jest, czy wobec tego odnośni radni wniosą sądową skargę o oszczerstwo i zechcą się oczyścić z postawionych im ciężkich zarzutów.

Wybór prezesa rady powiatowej w Grybowie. Po śmierci ostatniego prezesa grybowskiej rady powiatowej, br. Brunickiego, miał się odbyć w maju b. r. wybór nowego prezesa rady. Dotąd wszakże wyborów nie rozpisano, a wszelkie zaś w tym kierunku rekursy obywateli nie odnoszą żadnego skutku, co łatwo można zrozumieć, jeśli się zważy, że kierujący radą powiatową jej wiceprezes dr. Jakubowski, jest zarazem burmistrzem miasta Grybowa, w ten sposób piastuje urząd I i II instancyi, przez które przechodzą wszelkie rekursa. Mieszkańcy powiatu grybowskiego zamierzają odnieść się do wydziału krajowego i namiestnictwa z prośbą o zarządzenia jak najrychlejszego przeprowadzenia wyboru prezesa rady powiatowej. Jako kandydatów wymieniają: p. Huzę, notaryusza grybowskiego i posła na sejm, oraz p. Bobrowskiego, właściciela dóbr Zborowice. Najwięcej szans posiada p. Huza.

Tragedya rodzinna. Dzienniki lwowskie otrzymały od brata śp. Franciszka Stanka pismo, w którem tenże oświadcza, iż jako jedyną przyczynę strasznej tragedyi we Wiszence uważa melancholię, wywołaną zbytnią pracą umysłową, jakoteż doznane w tej pracy zawody, oraz, że wszelkie domniemania łączone z osobą śp. Stankowej, są czczymi i potwornymi wymysłami.

Koło miejscowe Tow. „Szkoły ludowej“ w Szczakowej ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3. Maja urządza w niedzielę 1 czerwca o godz. 7 wieczór uroczysty wieczorek z następującym programem: 1. Słowo wstępne o Konstytucyi 3. Maja. 2. Śpiew. 3. Skrzypce z akompaniamentem fortepianu. 4. Deklamacya. 5. Gra na cytrze. 6. Śpiew. 7. Żywy obraz.

Z TEATRU.

Benefis p. Wandy Siemaszkowej. Trzech mistrzów poezyi naszej wybrała znakomita artystka; trzech kapłanów pieśni narodowej z dodatkiem najnowszego poety miało wypełnić wieczór benefisowy. Słowacki, Mickiewicz, Krasiński, a po nich Wyspiański czarowali wczoraj publiczność. III. akt „Mazepy“, „Pożegnanie“ Aldony z Konradem Wallenrodem, VIII. obraz „Irydyona“ i nakoniec wspaniała „Warszawianka“ zalały dźwiękami najwznioślejszej poezyi widownię teatru.

Trzy postacie kobiece przedstawiła p. Siemaszkowa, a wszystkie bolejące okropnym tragicznym bólem. Serce mieczami cierpień przeszyte, boleściwe serce kobiety niewinnie dręczonej, kobiety, dla miłości i dla sprawy narodu znoszącej katusze, pokazała benefisantka mistrzowsko.

Jako Marya w „Warszawiance“ miała momenty tak potężne, że czuć było grozę dokoła, gdy nieszczęsna „wróżka“ widziała pokosy śmierci na pobojowisku grochowskiem...

Najsłabiej wypadło pożegnanie Aldony z Alfem, ale nie można winy tego składać na artystkę. Dyrekcya powinna była zbliżyć malowniczą wieżę i jakby w ramkach przedstawić z niej obraz, na którym wspaniale by się wydała postać artystki, ucharakteryzowana tak, jakby zstąpiła z jakiego witrażu kościelnego...

Po pierwszej odsłonie posypał się deszcz kwiatów z galeryi i lóż na scenę; co chwila nowy wieniec i pęk kwiatów świadczył o sympatyi, jaką artystka w Krakowie od lat się cieszy. Oklaski po zjawieniu się benefisantki grzmiały w nieskończoność; publiczność wdzięczną była za pracę...

Całość wieczoru miała nastrój uroczysty; otoczenie p. Siemaszkowej grało doskonale, z wyjątkiem Alfa, który nie mógł dobrze deklamować, nie zapamiętawszy tekstu...

Wyróżnić należy pp. Kotarbińskiego i Sosnowskiego, których gra zadowolniłaby wczoraj najwybredniejszych.

Teatr był prawie pełny, a wśród publiczności przeważała inteligencya, nie zawsze widzialna na premierach, ale ta właśnie, której ulubienicą jest benefisantka.

P. Siemaszkowa dała dużo serca w grze swej na scenie krakowskiej, ale też na brak jego u publiczności skarżyć się nie będzie...

Delegacye.

(Telegramy).

Budapeszt, 28 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia delegacyi austryackiej przemawiał wszechniemiec Franko **Stein** przeciw polityce Gołuchowskiego. Del. **Pergelt** polemizował z Kramarzem. Del. **Vukovicz** przemawiał przeciw trójprzymierzu. Pod koniec posiedzenia przyszło do wymiany słów między **Kramarzem** a **Pergeltem** i **Steinem**, poczem odczytano interpelacye, między innemi del. **Kozłowskiego** i tow. do ministra wojny z zapytaniem, czy zamierza zarządzić rewizyę postanowień o odszkodowaniu szkód polnych, wyrządzonych podczas ćwiczeń wojskowych.

Następne posiedzenie dziś o godz. 9 rano.

Budapeszt, 28 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia delegacyi zawiadomił prezydent **Bärnreither**, że delegat **Kleewein** przedłożył wniosek w sprawie podwyższenia pensyi dla oficerów. Prezydent oświadcza, że wniosek ten postawi na porządku dziennym przyszłego posiedzenia. Przystąpiono następnie do dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Delegat hr. Fryderyk **Schönborn** odpowiada na wywody posła Doberniga co do instytucyi i składu delegacyi i wyraża mu ubolewanie, iż ten uważa delegatów z Izby panów za delegatów niższej kategoryi.

Hr. Schönborn polemizuje z wywodami delegata Steina, który powiedział, że papież jest tylko naczelnikiem partyi klerykalnej. Omawiając politykę światową, wyraża zadowolenie z powodu odnowienia trójprzymierza i zbliżenia się do Rosyi. Hr. Bülow powinien był w tonie serdeczniejszym mówić o trójprzymierzu, aniżeli to uczynił, sądzi jednak, że cytowany ustęp z jego mowy nie miał być afrontem dla Austryi, lecz dla Włoch.

Del. **Stein** polemizuje z wywodami Schönborna i sądzi, że papież nie jest tylko naczelną głową kościoła katolickiego, ale także naczelnikiem dobrze zorganizowanej partyi politycznej, w której zakon jezuitów odgrywa wybitną rolę. Mówca wskazuje na to, że w roku 1870 papież stanął po stronie Francyi.

Minister spraw zagranicznych hr. **Gołuchowski**, odpowiadając na wywody poszczególnych mówców, stwierdza, że nawet przeciwnicy trójprzymierza w tym roku mówili o wiele łagodniej, aniżeli w latach ubiegłych.

Mówca polemizuje jeszcze z wywodami posła Steina i Vukowicza, poczem po dyskusyi szczegółowej przyjęto etat ministerswa spraw zagranicznych i przystąpiono do dyskusyi nad etatem okupacyjnym.

Nowy fundusz antypolski.

Berlin, 28 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego przyszła na porządek dzienny dyskusya nad przedłożeniem przeciw Polakom. Kanclerz hr. **Bülow** uzasadnia przedłożenie rządowe i wywodzi, że rząd ma nietylko prawo, ale także obowiązek w interesie bezpieczeństwa monarchii stworzyć obronę przeciw wielkopolskiej agitacyi. Konstytucyjne prawa polskich współobywateli mają także w przyszłości być dotrzymywane, jednakże dążność, mająca na celu zmianę obecnych stosunków, ma być zgniecioną. Rozchodzi się o dalszy ciąg tej pracy, którą książe Bismarck zainaugurował w roku 1886.

Mówca utrzymuje, że należy wszystko uczynić, aby złamać wrogą dla państwa wielkopolską agitacyę i rozprószyć wielkopolskie marzenia przyszłości. Oświadcza, że nie jest przyjacielem małostkowych szykan policyjnych, ani ukłuć szpilkami, ale że z całą bezwzględnością strzedz będzie bezpieczeństwa i integralności monarchii wobec agitacyi polskiej. Bardzo ważnym środkiem dla ochrony niemieckości okazała się kolonizacya, która jest także przeciwdziałaniem przeciw gorliwej akcyi polskich banków parcelacyjnych i przeciw wzrostowi polskiej własności. Dlatego rząd teraz występuje z żądaniem większego kredytu, aby tempo tej akcyi mogło być znacznie szybsze niż dotychczas.

Jeżeli podniesiono głosy, które temu zaprzeczają i które zarzucają komisyi kolonizacyjnej, że z uchwalonych dotychczas 200 milionów marek nie wiele zrobiono, są to zarzuty niesłuszne. Nasza polityka kolonizacyjna obliczoną była na dziesiątki lat. Komisya funkcyonuje dopiero 15 lat i nie można się było spodziewać większych rezultatów, aniżeli te, które w tym czasie osiągnęła. Komisya kolonizacyjna nabyła do końca r. 1901 165.000 hektarów. Z tego 100 tysięcy ha już rozdzielono i osiedlono na nich 4.700 niemieckich rodzin chłopskich. Resztę jeszcze nie osiedlono. Obecny ruch w własności ziemskiej w okolicach mięszano-językowych jest dość żywy. Wynika to z tego, że od dnia 1 października z. r. do 1 kwietnia br. komisyi kolonizacyjnej ofiarowano 40.000 ha do nabycia. Jest pożądanem, aby konjunkturę tę należycie wyzyskano i aby nabyto stosowne nie zbyt drogie dobra na celę kolonizacyi i na domeny. Dla dóbr, które nie mogą być natychmiast parcelowane, poleca się zawierać niezbyt krótkie kontrakty dzierżawne, po których upływie dobra te mają być w dotychczasowy sposób parcelowane i osiedlane niemieckimi chłopami.

Część dóbr, które mniej nadają się do parcelacyi, jak do gospodarowania, mają być urządzone jako domeny.

Kanclerz przypomina, że także Bismarck raz się za podobną akcyą oświadczył. Muszę przy tej sposobności stanowczo zastrzedz się przeciw podniesionym w prasie przypuszczeniom i podejrzeniom, jakoby żądane miliony używane były na inne niż narodowe cele, jakoby miały służyć do tego, aby skrachowanym Niemcom pomagać i odkupywać od nich po bardzo wysokich cenach ich posiadłości. Przedłożenie jest pierwszym wekslem. Spodziewam się, że w przyszłej zimie będę w stanie przedłożyć dalsze przedłożenia dla ochrony i popierania niemieckości i bądź to w budżecie, bądź też w formie osobnej ustawy w styczniu.

Kończąc, oświadcza Bülow, że jest prawem i obowiązkiem państwa utrzymać własną egzystencyę. To przedłożenie wynika właśnie z chęci utrzymania własnego bytu i wzmocnienia żywiołu niemieckiego w prowincyach mięszanych. Chcemy na tej drodze z całym naciskiem i konsekwentnie dalej postępować, by przyszłe pokolenia na wschodzie monarchii znalazły te same stosunki, tożsamo bezpieczeństwo dla pruskiego i niemieckiego ducha, jak w innych prowincyach pod berłem Hohenzollernów.

Następnie rozpoczęła się dyskusya. Poseł **Fritzen-Borken** (centrum) oświadcza wśród żywych oklasków centrum, iż jest bardzo zdziwiony, iż kanclerz występuje z kredytem ćwierćmiliardowym, tuż przed zamknięciem sesyi. Istnieje dużo spraw o wiele ważniejszych, które ze względu na złą sytuacyę finansową, odłożono. Formalnie przedłożenie może nie sprzeciwia się konstytucyi, ale stanowczo stoi w sprzeczności z całym duchem konstytucyi. Centrum jest przeciwne tej ustawie, także ze względów religijnych. Liczba katolickich kolonistów jest znikomo małą wobec kolonistów ewangielickich.

Poseł **Szuman** (Koło polskie) występuje przeciw temu przedłożeniu i zarzuca rządowi, że nie dotrzymuje uroczystego przyrzeczenia, danego Polakom.

Po tem oświadczeniu Polacy opuścili salę obrad.

Posłowie: **Tiedemann, Ehlers** i **Wolf-Gorki** oświadczają się za przedłożeniem.

Poseł **Richter** (wolnomyślny) występuje przeciw przedłożeniu, które sprzeciwia się pruskiej zasadzie, że wszyscy Prusacy są wobec ustawy równi. Jest to ustawa wyjątkowa i za taką ustawą jego stronnictwo nigdy nie będzie głosowało. Dziwnem jest, że w chwili, w której na Zachodzie odstępuje się od ustaw wyjątkowych i znosi się paragraf dyktatorski, tu występują z nowemi ustawami wyjątkowemi. Uzasadnienie przedłożenia przez Bülowa nie jest niczem innem, jak feljetonem, który robi wrażenie wezwania do ataku w szybszem tempie, bez względu na to, kogo się ma podbić i cały atak skończy się w bagnie. To już nie jest niemieckość (Deutschtum), tylko nadniemieckość (Überdeutschtum).

Minister skarbu **Rheinbaben** oświadcza, że nikt nie zmusza Polaków do walki. Prusacy muszą się jednakże bronić wobec narzuconej im walki. Polemizując z posłem Richterem wyraża ubolewanie, że tenże rzucił w dyskusyi słowa „Überdeutschtum“.

Poseł **Sattler** przemawiał za przedłożeniem rządowem, które następnie przekazano komisyi, złożonej z 21 członków.

Z powodu święta następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w piątek 30 maja o godzinie 10 rano.

Telegraf i telefon.

Strejk robotników budowlanych.

Lwów, 28 maja. (Tel. B. kor.). Wczoraj o godz. 1/2 4 popołudniu zebrał się znów przed lokalem stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych przy ulicy Ossolińskich, tłum liczący około 1000 osób strejkujących i stąd udał się na wycieczkę za rogatkę łyczakowską do browaru Grunda. Tu, wśród lasu odśpiewano pieśni robotnicze i wygłoszono kilka mów. Po dwugodzinnym pobycie powrócili wycieczkowcy do miasta i przeciągnąwszy ulicami udali się znów na ulicę Ossolińskich, skąd wezwani przez tow. Żelaszkiewicza rozeszli się spokojnie do domów.

Pertraktacye komitetu strejkujących z pryncypaami w ciągu dnia wczorajszego wcale naprzód nie postąpiły. Wczoraj wieczór odbyło się w lokalu stowarzyszenia budowniczych poufne zgromadzenie interesowanych pracodawców. Rezultat zgromadzenia jest niewiadomy na razie. Dziś zejdą się delegaci obu stron spornych, aby powziąć ostateczną decyzyę.

Wybory do rady miejskiej.

Lwów, 28 maja. Dziś odbywają się wybory ściślejsze do rady miejskiej. Do godziny 1 w południe głosowało w sali I 512 wyborców, w sali II 458, w III 340, IV 349, V 401, VI 325. Ogółem głosowało 2385. Po południu odbędzie się głosowanie w dalszym ciągu od godziny 3 do 7.

Konflikt na politechnice.

Lwów, 28 maja. Wczoraj miało się odbyć poufne zebranie techników w sprawie relegacyi trzech techników. Przedtem jednak rektor Dzieślewski wezwał do siebie trzech słuchaczów politechniki, a mianowicie pp.: Pelczarskiego, Litwinowicza i Opolskiego i miał im poradzić, by udali się do poszczególnych profesorów, zasiadających w kolegium i przedstawili im sprawę. Jeżeli od grona profesorów wyjdzie odnośny wniosek, rektor cofnie wyrok relegacyjny. Dziś słuchacze rozpoczynają akcyę u profesorów. Możliwem jest, że cała sprawa zostanie ugodowo załatwiona, a poufne zebranie okaże się zbytecznem. Wczorajsze poufne zebranie nie odbyło się.

Zalew kopalni.

Borysław, 28 maja. Wczorajszy dzień był również bardzo ciężki. Pompy psuły się, a woda dostawała się do górnego horyzontu. Zamknięto rurę odpływową w tamie. Kilku robotników, a między tymi Paweł Wachlarz, z narażeniem swego życia naprawiało w nocy pompy tak, że ostatecznie nie dozwolono wodzie wtargnąć do górnego horyzontu. Szkoda w każdym razie jest bardzo znaczna, bo wydobywanie wosku na dłuższy okres czasu będzie musiało być wstrzymanem.

Zażalenia żołnierzy na kapitana.

Budapeszt, 28 maja. Podczas wiosennej inspekcyi brygady w Koszycach wystąpiło 28 żołnierzy z 34 pułku piechoty przed front, chcąc wnieść do brygadyera zażalenie z powodu nieludzkiego ich traktowania przez kapitana. Ustanowiono natychmiast specyalną komisyę, która ma zbadać sprawę, owych zaś 28 żołnierzy, między którymi znajduje się także feldwebel i kilku podoficerów, przydzielono do innych kompanij.

Ruch chłopski na Ukrainie.

Lwów, 28 maja. „Kuryer lwowski“ otrzymuje z Brodów wiadomość, że z Radziwiłłowa odeszły onegdaj 3 sotnie kozaków do Połtawy celem uśmierzenia tamtejszych rozruchów chłopskich.

Petersburg, 28 maja. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza ukaz do kasy państwowej, by wypłaciła 800.000 rubli odszkodowania dla właścicieli posiadłości w gubernii charkowskiej i połtawskiej, z powodu strat, jakie ponieśli podczas ostatnich rozruchów chłopskich.

Osobne komisye pod przewodnictwem gubernatorów mają wyznaczyć wysokość odszkodowania, jako też wysokość sum, jakie mają zapłacić gminy miejskie, których mieszkańcy brali udział w rozruchach. Komisye te także wyznaczą przez jak długi czas chłopi będą musieli płacić dodatki do podatków na ten cel. Dodatki do podatków wprowadzono pierwszy raz.

Bunt na okręcie.

Hamburg, 28 maja. Na chilijskim okręcie „Flecha“ wybuchł bunt wśród załogi. Kapitan, jego żona i dziecko, tudzież 3 oficerów zostało zamordowanych. Buntownicy przedziurawili okręt świdrami i uciekli na łodzi.

Wybuch wulkanu na Martynice.

Lizbona, 28 maja. Dziwne zjawisko przyrody obserwowano w Jerosa, odległem o 6 mil od Oporto. Ze szczeliny w ziemi począł nagle wydobywać się ogień i dym. Równocześnie powstała trąba powietrzna. Sądzą, że zjawiska te mają pewien związek z wulkanicznymi wybuchami na Martynice.

Fort de France, 28 maja. Wczoraj wieczór zdarzył się silny wybuch wulkanu. Słup lawy wybuchł nad kraterem na 1500 m. wysokości. Krater rozszerzył się bardzo szybko do szerokości 300 m. Podczas wybuchu szalał w okolicy wulkanu orkan. Wśród ludności panuje panika.

100-milionowe oszustwo.

Londyn, 28 maja. „Nev York Journal“ donosi, że wczoraj na Jersej-City aresztowano kamerdynera Fryderyka Humberta. Aresztowany przyznał natychmiast swą identyczność i oświadczył, że Humbert z żoną podróżują na własnym yachcie do Argentyny, reszta zaś członków rodziny pojedynczo opuściła Francyę i ma wkrótce przybyć do Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń. Stow. rob. polskich „Siła“, V. Margarethenplatz 7. W sobotę 31 maja wygłosi tow. dr S. Maks odczyt: „O historyi ruchu społecznego“.

W niedzielę 1 czerwca odbędzie się wycieczka do Klosterneuburgu. Zejście w lokalu Stow. o godz. 2 po południu.

NADESŁANE.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Pretensya 220 złr.

należąca się od osoby majętnej łatwa do odebrania jest pod bardzo dobremi warunkami do odstąpienia.
Wiadomość Kraków, ulica Bracka
113 l. 2, u odźwiernego. 1—2

ZAWOJA

u stóp Babiej-Góry,
miejsce klimatyczne dla piersiowo i nerwowo chorych.

Lasy rozrzucone na przestrzeni kilkunastu mil, dostępne dla spacerów i dalszych wycieczek, urozmaiconych przepiękną i uroczą okolicą.

Największa ta gmina Galicyi zachodniej pragnęłaby ogłoszeniem tem ściągnąć jak najwięcej katolickich tylko gości, by na tej drodze dopomódz miejscowym ludziom.

Stacya kolejowa Maków. Poczta, restauracya, kąpiele górskie, etc. na miejscu.

Wyjaśnień co do mieszkań udzielają podpisani: 114 1 ?

Włosiak, wójt, **ks. Foryś**, radny.

Baczność!

Pierwsza galic. fabryka krzeseł
we wszystkich stylach
Józefa Rożyckiego we **Lwowie,**
36 **Plac Bernardyński 15.** 17—40
Przyjmuje również krzesła do wyplatania, jakoteż wyplatane przerabia na skórzane.
Listy pochwalne na żądanie.

Pokój i kuchnia

na parterze w oficynie przy ulicy Długiej do wynajęcia od 1. czerwca.
Bliższy adres poda dział inseratowy „Naprzodu".
97 6—?

F. Lord, biuro techniczne
Kraków, Floryańska l. 55, telpfon 230.

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemeus i Halske".**

Oliwa rosyjska oryginalna S. i M Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne
Kraków, Floryańska l. 55, telofon 230.
Główny skład rowerów
Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad".**
Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich.
73 **„Cleveland".** 8—
Wszelkie przybory do tychże rowerów.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

PAROWA FABRYKA SZCZOTEK
J. BOGUCKI

Kraków—Zwierzyniec
POLECA 98 4—24
P. T. kupcom wszelkiego rodzaju
SZCZOTKI
po cenach umiarkowanych.

Łazienki wiślane

dobrze się prosperujące
z powodu słabości **właściciela**
są do odstąpienia
Adres poda dział inseratowy „Naprzodu"
przy ul Brackiej l. 15. 49

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:
52 **DOM BANKOWY** 40—90
Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.

Ważne dla fijakrów krakowskich

STAJNIE

105
pojedyncze na 15 koni wraz **z wozowniami** oraz **pomieszkania** są tanio do wynajęcia od 1-go czerwca częściowo lub razem
u Jakóba Heubluma, na Grzegórzkach l. 29.

POWOZY

używane


Wózki

nowe
są do sprzedania
po cenach możliwie nizkich
w koncesyonowanych składach
z wszelakimi pojazdami

Stanisława Cyrankiewicza

w KRAKOWIE, przy ul. Brackiej l. 9.
i ulicy Szpitalnej l. 34
naprzeciw teatru Krakowskiego.
Właściciel mieszka, ulica św. Jana l. 30, parter.
30 36—100

Cudowny Mikroskop

ze soczewką który wszędzie zdumienie wywołuje, sprzedaję **tylko po 2 korony** za sztukę. Zalety tego mikroskopu są: że powiększa każden przedmiot około tysiąc razy, przeto cząstki prochu i dla oka niewidoczne zwierzątka są wielkości chrabąszcza majowego. Niezbędnie potrzebne do nauki botaniki i zoologi, długo oczekiwany domowy aparat celem próbowania żywności. — Cena wraz z portem 2 kor. 40 hal. — Dalekowidz który może być wygodnie w kieszeni noszony i na lasce przydwierdzany wskazuje w znacznej odległości 2 kor. z portem 2.40 hal. — Cenniki dalekowidzów i optycznych przyborów wysyła franco.

M. RUNDBAKIN, Wien, IX. Berggasse 3.

DOM PARTEROWY o 6 obikacyach

wraz z **dwoma ogródkami** większym i mniejszym przed domem będącemi, w bliskości klasztora 109 2 3
jest zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość Wieś Zwierzyniec Nr. 148.

Kamienica II. piętrowa

z ogródkiem w najładniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta w bliskości Rynku położoną
z powodu stosunków familijnych
za cenę 95.000 koron
do sprzedania.
Zgłoszenia pisemne pod „Kamienica" przyjmuje dział ins. „Naprzodu".

KOMPLETNY UNIFORM

urzędnika c. k. kolei państwowej
mało używany
tanio
do sprzedania.
Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu" Kraków, Bracka l. 15.
50

NOWE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI
D. E. Friedleina w Krakowie

Rynek gł. 17. — Telefon 452.

Kazimierz Przerwa Tetmajer, Hasła poezye . . . 1 Kor. 60 hal.
w oprawie 2 „ 40 „
Jerzy Żuławski. Z domu niewoli, poezye . . . 2 Kor. 60 hal.
w oprawie 3 „ 60 „
Józef Maskoff. Car jedzie, dramat w 1. akcie . . 1 Kor. 20 hal.
Na przesyłkę uprasza się dołączyć 20 hal.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Ilustrowane katalogi wysyła księgarnia **bezpłatnie.** 103 3—?

FELIKS KACZOROWSKI

102 **Smoleńsk 15, Kraków** 4—6
poleca **skład z powozami nowemi i używanemi do sprzedania** oraz przyjmuje wszelkie reperacye powozowe.

DOM jedno piętrowy

z wodociągiem
przy ul. Blich Nr. 18 jest z dopłatą 3250 złr. po banku **do sprzedania.**
Wiadomość w miejscu, codziennie od 4 do 5 popołudniu. 110 2 4



Kanarki

szlachetnej rasy Harcyńskiej
do sprzedania.
Jajka mrówcze świeże jakoteż suszone i robaki mączne dla Słowików sprzedaje
Hodowla kanarków w Krakowie
ul. Floryańska 38. 59

KONCESYONOWANY
Zakład Wodoleczniczy W JAŚKOWICACH

godzina jazdy z Krakowa, stacya koleji w miejscu 106 3 3
otwartym został dnia 19 maja b. r.



Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym. 31 14—20

P. MORAVUS

BRÜN Grosser-Platz 6
Absolwent
technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i wili itd.** najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Galicyi nad Popradem.
Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20-go maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący DR. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI, asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.
WODA ŻEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista, znajduje się we wszystkich składach wód mineral.—Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.
68 8—20 Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

GIOVANNI ZULIANI i SYN

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych
LWÓW, ul. Św. Piotra l. **21.**, Telefon Nr. **658.**

Filie; Stanisławów, Kraków, Czerniowce,
ul. Zarwańska 18. Zwierzyniec 14. Bahnhofstr. 28.

Wykonuje: posadzki weneckie terazzo mozaikowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane, i wszelkie tym podobne wyroby z cementu, — Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny, fabryki płyt i posadzek xylolitowych **Zboril Miksch & Co. we Wiedniu.** Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie **bezpłatnie.** Łaskawe, zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale **po cenach umiarkowanych.** 96 5—13

BODEGA VINAVIGO

29 RYNEK 21, róg Brackiej. 19—?
WINA AUSTRYACKIE od 50 ct. za litr, oprócz tego **francuskie, reńskie, hiszpańskie, szampany krajowe i oryginalne francuskie, wódki, likiery, koniaki, bufet zimny i ciepły.**

Otworzył

S. SPERBER

Rynek gł. 21 Kraków Bracka l. 1.

wielki fabryczny Zakład

wyrobu **gotowej** bielizny i wypraw ślubnych,
Skład fabryczny towarów płóciennych, bielizna męska, damska i dziecinna w różnych gatunkach i wielkości po następnych cenach:

BIELIZNA DAMSKA:

Koszule dzienne shirtingowe dziergane ręcznie od zł. . . 1.30—1.75	**Majtki** damskie batystowe białe 3.——5.—
Koszule dzienne ubierane haftami ręcznymi . . . . . . 1.75—2.50	**Majtki** „ „ kolorowe 2.75—4.50
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami . . . . . 2 50—4.—	**Majtki** „ barchanowe . 1.60—2.50
Koszule dzienne ubrane haftami ręcznymi . . . . . . 3.50—6.—	**Kaftaniki** damskie ranne ubierane haftami . . . . 1.50—3.50
Koszule dzienne batystowe kolorowe ubierane koronkami 3.——4.—	**Kaftaniki** damskie ranne bardzo strojne . . . . 4.——7.—
Koszule dzienne batystowe i płócienne bardzo strojne ubierane koronkami i haftami od 5.——7.50	**Kaftaniki** damskie ranne batystowe lub kolorowe . . . . 5.——10.—
Koszule nocne shirtingowe gładkie . . . . 2 —	**Spodnice** damskie białe gładkie 1·75—2.50
Koszule nocne shirting. bardzo strojne ubierane haftami od 3.——6.50	**Spodnice** damskie z haftowanemi falbanami . . . . . . 2·50—6.—
Koszule nocne płócien. gładkie 3.50 —	**Spodnice** damskie batystowe ubierane koronkami . . . . 5 50—12.—
Koszule nocne płócienne ubierane haftami . . . . 4.50—6.—	**Halki** wełniane kolorowe od . 3.——6.—
Koszule nocne płócienne i batystowe bardzo strojne ubierane haftami i koronkami . 5.50—7.50	**Halki** jedwabne kolorowe . 10.——15.—
Majtki damskie shirtingowe z haftami od . . 1, 1.25, 1.50, 1.75, 2.—	**Chustki** webowe angielskie białe tuzin . . . . 2.50—6.—
	Chustki webowe kolorowe tuz. 2.50—7.50
	Chustki batystowe białe tuzin 3.50—8.—
	Chustki batystowe kolor. tuz. 2.50—6.50
	Pończochy kolorowe lub czarne tuzin . . . . 6.50—10.—
	Pończochy niciane tuzin . . 8.——15.—

Wielki wybór bluzek kretonowych wełnianych i jedwabnych.

Kaftaniki zdrowia Crepe de Santé, bawełniane, wełniane i jedwabne.

BIELIZNA MĘSKA.

Koszule męskie shirtingowe dzienne od . . . 1·40, 1.80, 2.—, 2.50	**Skarpetki** kolorowe tuzin . 5.50— 8.—
Koszule męskie shirtingowe frakowe . . . . 2.50, 2.75, 3.—	**Skarpetki** białe niciane tuz. 6.50—10.50
Koszule męskie shirtingowe nocne z kolorowymi haftami od 2.——2.50	**Skarpetki** kolorowe niciane tuz. 7.——12.—
Kalesony białe dymkowe . . 1 25—1.50	**Skarpetki** kolor. haftowane 12 ——18.—
Kalesony kolorowe . . . . . 1.25—1 75	**Chustki** białe płócienne tuz 2 50— 6.—
Skarpetki białe bawełniane tuz. 5.——7.—	**Chustki** kolorowe płócienne . 2.50— 7 —
	Chustki kolorowe batystowe 4.——10.—
	Koszule flanelowe . . . . . 1.75— 4.50
	Kołnierze shirtingowe tuzin . 2.20
	Mankiety shirtingowe . . . . 3.60— 4.—

Wielki wybór krawatek jedwabnych pikowych i batystowych
Główny skład bielizny normalnej trykotowej **prof. Dra**
GUSTAWA JAEGERA
Szelki, spinki i paski do koszul flanelowych.
Wielki wybór Pończoszek i Skarpetek dziecinnych nicianych bawełnianych

BIELIZNA STOŁOWA.	PŁÓTNA
1 Obrus kolorowy 1 75	1 sztuka płótna Weba tyrolska 7.—
1 Obrus i 6 Serwetek kolorow. (à jour) . . . . 3.50— 5.—	1 sztuka 39 m. płótno irlandzkie 26.——50 —
1 Obrus i 6 serwet stołowych 3.50— 8.—	1 sztuka płótna na 6 prześcier. 10.50—18.—
1 Obrus i 12 serwet „ 8.——20.—	1 sztuka 40 m. shirtingu . . 12.——18.—
12 ręczników płóciennych . . 4.——10.—	6 ścierek flanelowych od . . 55 ct.

BIELIZNA ŁÓŻKOWA

płócienna shirtingowa gładka i ubierana ręcznymi haftami w bardzo wielkim wyborze. **Zamówienia zamiejscowe** uskutecznia się **odwrotną pocztą** 44 6—?

Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał

„Sapomenthol"

WYROBU
Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony.
88 7—50

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym-

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal.,
„ „ duży słoik 5 koron.

Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, skąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!

Żądać należy wyraźnie: **„Sapomentholu" Eug. Matuli** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje.

Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.

27 **Najlepsze francuskie papierki cygaretowe**

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe 16—20

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412